

PODSTAWOWE IDEE I KONCEPCJE W GEOGRAFII

TOM

8



**DOROBEK POLSKIEJ GEOGRAFII
PO KONFERENCJI W RYDZYNIE
OCENA KRYTYCZNA**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

DYSKUSJA GENERALNA - OSIĄGNIĘCIA, ZANIEDBANIA I PERSPEKTYWY POLSKIEJ GEOGRAFII PO KONFERENCJI W RYDZYNIE

Prof. K. Rembowska

Szanowni Państwo, chciałabym powrócić do celów, które postawiliśmy przed tą konferencją. Chodziło przede wszystkim o dwie zasadnicze sprawy: pierwsza, to przypomnienie konferencji w Rydzynie i refleksja nad nią, jej przebiegiem i percepcją. Drugi bardzo istotny cel, to zastanowienie się nad tym, jak konferencja w Rydzynie wpłynęła na współczesną geografę – czy zapoczątkowała jakieś zmiany, czy, jak Prof. Parysek powiedział: „Nic się nie stało”. Jeśli Państwo pozwolicie, chciałabym przedstawić kilka refleksji wynikających z naszych wspólnych rozważań.

Jeśli chodzi o przebieg i najbliższe czasowo konsekwencje konferencji, to okazuje się, że nie ma konsensusu na ten temat między nami. Mówimy nie tylko różnymi językami, ale mamy zupełnie inny odbiór tego wydarzenia jakim była konferencja. I myślę, że tak już pozostanie, czy chcemy tego czy nie chcemy, nie przesądając o racjach jednej, czy drugiej strony. Nie wolno przesądzać racji tych, którzy mówią o zablokowaniu efektów konferencji poprzez opóźnienie publikacji pokonferencyjnej i ograniczenie jej wpływów w sferze edukacji geograficznej i dyskusji naukowych. Należy przyznać, że faktycznie tak było.

Z drugiej strony prawdą jest twierdzenie tych, którzy w konferencji brali udział – że miała ona swój naturalny przebieg i głównie ze względów technicznych, jak Państwo słyszeliście, nie mogła zostać przełożona na praktykę geograficzną. Ten dwugłos pokazuje pewną przepaść w geografii, niezrozumienie wynikające z „okopania się” we własnych światopoglądach teoretyczno-metodologicznych. Nazywanie tego „pluralizmem” jest poniekąd na wyrost. Pluralizm ma bowiem wtedy sens, kiedy ma miejsce wymiana myśli pomiędzy inaczej myślącymi i dochodzenie do jakiegoś rodzaju zrozumienia. Pani Profesor Czyż zauważyła, że problematyka teoretyczno-metodologiczna specjalnie geografów nie interesuje, to też jest w pewnym sensie odpowiedzią na pytanie dlaczego konferencja w Rydzynie

została „podmieciona” pod dywan. Jest to dość niewesoły obraz okopywania się we własnych wyobrażeniach i braku chęci porozumienia różnych grup geografów. Druga kwestia, to ocena konsekwencji konferencji. Prof. Parysek powiedział „Nic się nie stało, Polacy nic się nie stało”. Stało się mimo wszystko i te osoby, które są na tej sali, w pewnym sensie udowadniają, że coś się stało. Świadczą o tym również wystąpienia, których wysłuchaliśmy, w których przecież była mowa o geografii społecznej, o geografii behawioralnej, o podejściu humanistycznym, czyli urzeczywistnieniu idei konferencji, choć w bardzo mizernej skali. Wskazywaliśmy na przyczyny tego stanu rzeczy. Z jednej strony są to ewidentnie przyczyny instytucjonalne. W wielu jednostkach geograficznych nowe kierunki badań są nieobecne bądź spychane na margines kształcenia geograficznego i praktyki geograficznej. Określa się je jako „dziwne”, nazywa „modami” lub wręcz mówi się, że to nie geografia. Ale z drugiej strony, o czym powiedziała Pani prof. Lisocka-Jaegermann, nie byliśmy w stanie stworzyć jakiejś „grupy nacisku”, zjednoczyć się, postawić jakiś problem badawczy i przeforsować jego realizację. Można więc powiedzieć, że Ci, którzy uprawiają postscjentyistyczne modele geografii są rozrzućeni i osamotnieni i tę swoją samotność mocno odczuwają w różnych środowiskach, bowiem działają na ich marginesie. A z drugiej strony, ci, którzy marginalizują nowe podejścia w geografii również są winni, głównie zaniechania namysłu nad ich wartością oraz ostracyzmu wobec tych, którzy otwierają się na nowe. Brak rozmowy, brak dyskusji, brak chęci zrozumienia drugiej strony, epitety pod tytułem „a to jakaś filozofia”, albo „moda przejściowa”, „to nie geografia” itd. - tych epitetów sporo się pojawia, co nie sprzyja wzrostowi świadomości teoretyczno-metodologicznej geografów. Czy w związku z tym ta konferencja miała jakiś sens? Wydaje mi się, że sens ten polegał chociażby na takiej refleksji, która tutaj miała miejsce. Ona jest dość minorowa, ale to też jest jakaś odpowiedź na pytanie. To też jest problem do przemyśleń. To jest mój subiektywny ogląd, a teraz oddaję Państwu głos – w kwestiach roli konferencji w Rydzynie i podsumowania jej efektów.

Prof. A. Suliborski

Zacznę od tego, że w geografii istnieje nie tylko dualność w znaczeniu przedmiotowym – myślę tutaj o geografii fizycznej i geografii społeczno-ekonomicznej, ale rzeczywiście, chyba uwidacznia się ten dualizm, o którym mówiła Pani prof. Rembowska, czyli dualizm pewnych postaw teoretyczno-metodologicznych. Czy jednak tak pozostanie? Myślę, że można z tym trochę dyskutować. Sądzę, że pewne przenikanie się wzorców następuje i pewne zmiany postaw, zarówno z jednej, jak i z drugiej strony istnieją. Myślę, że to jest nuta optymistyczna w mojej refleksji. Natomiast wydaje mi się, że jest to bardziej widoczne w młodszym pokoleniu geogra-

fów. W referatach głoszonych przez występujących tutaj kolegów z różnych ośrodków widzieliśmy, że istnieją wyraźne różnice w perspektywach teoretyczno-metodologicznych, z których naświetlane są konkretne problemy. Druga sprawa, to jest problem pluralizmu, o którym także wspominała Pani profesor Rembowska. Pani Profesor powiedziała, że jest on pewną fikcją, z czym się w pewnym sensie zgadzam. Wydaje mi się, że jest on fikcją na metapoziomie, natomiast na poziomie mikro, w różnych publikacjach, które możemy obejrzeć, w wielu wydawnictwach, ten pluralizm występuje i to też jest w moim przekonaniu optymistyczny akcent kondycji współczesnej geografii. I wreszcie trzecia sprawa, to kwestia pewnych uwarunkowań instytucjonalnych, które w dalszym ciągu są i to też jest widoczne. Wydaje mi się, że postawy starszego pokolenia są przenoszone na młode pokolenie i istnieje odwieczny problem braków teoretycznych w geografii. O ile w metodologii jest trochę lepiej, to propozycji teoretycznych w zakresie geografii społeczno-ekonomicznej jest mało, co jest zresztą także uwarunkowane tym, że geografia jako dyscyplina nie zadbała o przeniesienie na polski grunt fundamentalnych prac z geografii światowej. Muszę powiedzieć, że jest to dalej odczuwalne. Proszę zwrócić uwagę, że przetłumaczona praca Harveya, to nie jest inicjatywa geografów. Wystarczy popatrzeć na socjologię. Tam nie ma wstydu, że na przykład Pan profesor Sztompka autoryzuje wybór tekstów fundamentalnych dla teorii socjologicznej. W geografii skończyliśmy na Przeglądzie Zagranicznej Literatury Geograficznej, który ukazał się po raz ostatni chyba w 1990 roku. Myślę, że te podstawy są przenoszone na młode pokolenie. Dowodem tego jest skład osób uczestniczących w konferencji. Gdybyśmy popatrzyli na tę salę i osoby, które tu siedzą, odliczyli organizatorów i tak zwanych „miejscowych”, to młodego pokolenia tutaj nie ma i tak było od początku cyklu naszych spotkań. Od dziewięciu lat organizujemy Kolokwium Teoretyczno-Metodologiczne i zawsze jest tak samo – spotykamy się My-Starzy, mamy o czym porozmawiać i podyskutować, ale Młodych trudno namówić do uczestniczenia. Czyżby nie mieli nic do powiedzenia, lub nasz autorytet ich onieśmiela?

Prof. E. Szkurłat

Jeżeli chodzi o konferencję w Rydzynie, to moja wiedza wiąże się przede wszystkim z publikacją PZLG. Kiedy po raz pierwszy przeczytałam ją na początku lat 90-tych, jeden raz nie wystarczyło, zafascynowała mnie na tyle, że czytałam ją kilkakrotnie. Dla mnie ta publikacja okazała się niezwykle ważna, ponieważ moje późniejsze badania nawiązywały do problemów w niej poruszonych. Nie wiązałam ściśle tej publikacji z konferencją w Rydzynie bo bezpośredniego przełożenia nie ma, ale o samej konferencji słyszałam od dr Batorowicza i widziałam, że było to wydarzenie

przełomowe. Słuchałam wczorajszych wystąpień, zwłaszcza referatu Pani Profesor Rembowskiej, jej przekonania i bólu wyrażonego odnośnie losów geografii humanistycznej i mam nieco odmienne spojrzenie na te kwestie. Wydaje mi się, że działa się i nadal dzieje się bardzo ważna historia, a wtedy kiedy w tej historii zmienia się coś zasadniczo, a myślę, że zarówno Rydzyna, jak i to, co po niej zaczęło się rodzić- zwłaszcza w geografii humanistycznej, to jest pewnego rodzaju rewolucja. Jak są rewolucje, to są także ofiary – trzeba się z tym godzić i cieszyć tym, że mimo wszystko coś nowego i coś dobrego się zrodziło w polskiej geografii i w bólach rodzi się nadal. Są problemy. Myślę, że za mało są skonsolidowane działania społeczności geografów zajmujących się tymi zagadnieniami. Często też, powiem to bardzo wyraźnie i mocno, ruguje się i eliminuje tych, którzy trochę „z boku” siedzą w tej problematyce. Ja usłyszałam kiedyś od kogoś, kto uważa się za humanistę stwierdzenie, że „jeśli się Pani nie zna, to niech Pani nie zabiera głosu”. Ja mogę nie wiedzieć, ale to nie znaczy, że nie mogę zabierać głosu. Tym bardziej, że pisałam pracę i prowadziłam badania, które w moim przekonaniu, w tym nurcie były osadzone. Mam zatem pewne wątpliwości, czy sami członkowie społeczności zajmującej się tymi badaniami są wystarczająco solidarni, żeby współpracować i dyskutować „ładnie”, bo można odnieść wrażenie, że jest to grupa zamknięta i może to nie zachęca młodych do podjęcia takiej problematyki. Chcę jeszcze powiedzieć o tym, że ten mój przełom spowodowany lekturą, o której wspominałam, doprowadził do tego, że od 1996 roku próbowałam i próbuję nadal wprowadzać pewne elementy geografii humanistycznej do podręczników szkolnych mojego autorstwa. Jeżeli pisałam o Dolinie Krzemowej, to pisałam o człowieku i o problemach, z którymi musi się w tym regionie i w swojej społeczności borykać. Pisząc o Japończykach, Chińczykach unikałam kontekstu udziału tych krajów w globalnej produkcji przemysłowej, za to starałam się ujrzeć ich w ludziach prowadzących gospodarstwa i firmy w pewnych uwarunkowaniach, zwrócić uwagę uczniów na cechy krajobrazu. To niektóre elementy, które próbowałam wprowadzić do podręczników szkolnych i mogę się z Państwem podzielić tym, na jakich etapach spotykałam się z oporem w stosunku do takiego podejścia. Już w samym wydawnictwie, wtedy kiedy składałam przygotowane rozdziały do druku, słyszałam uwagi odnośnie rozrastania się materiału i zawsze w momencie konieczności skrócenia materiału, usuwano właśnie takie fragmenty. Niektóre elementy udało się obronić, ale duży opór pojawiał się już w wydawnictwie. Jeżeli chodzi o odbiór wśród nauczycieli, był on skrajnie różny. Jedni do dziś chwalą podręczniki za elementy humanistyczne, ale większość nauczycieli – edukowana przecież przez nas na uczelniach wyższych, niestety nie czuje geografii humanistycznej, nie pójdzie w tym kierunku. Jakże podręczniki podobają się większości nau-

czyteli? Na pewno nie te, które poruszają tę problematykę. I to jest problem, ale nie oznacza to, że należy z tej problematyki rezygnować.

Prof. B. Domański

Ja chciałbym nawiązać do kwestii, która poruszana była zarówno wczoraj, jak i dnia dzisiejszego, a mianowicie traktowania geografii przez inne dyscypliny. Otóż, przyznam, że ja nie podzielam takiego pesymistycznego obrazu. W moich kontaktach, nie widzę ani w gronie socjologów, ani w gronie ekonomistów, czy przedstawicieli innych nauk, takiego przekonania, że geografowie są gorsi albo, że ta dyscyplina nie potrafi nic wnieść. Mnie się wydaje, że w tym kontekście są dwa kluczowe elementy, które już się tutaj w dyskusji pojawiły – Pan Profesor Węclawowicz to mocno podkreślał, a mianowicie traktowane są poważnie prace, które są uznane za kompetentne w szeroko rozumianych naukach społecznych, w zależności od podejmowanego problemu. Jak ktoś zahacza o problemy kultury to musi być biegły także w innych dyscyplinach, które się zajmują kulturą. Jak ktoś podnosi problemy gospodarcze, to nie może to „wisieć w powietrzu” i nie odwoływać się do wiedzy ekonomicznej. A więc kluczowa jest kwestia kompetencji, warsztatu, osadzenia w szerszym nurcie nauk społecznych, bo nie mówimy tutaj w tym momencie o geografii fizycznej, jak rozumiem. A druga sprawa, to podejmowanie odpowiednich problemów. I tutaj wydaje mi się, że są dwie kwestie. Była mowa o istotnych społecznie problemach, które są zawsze aktualne – tutaj zawsze coś się znajdzie. A z drugiej strony, w dyskusji pojawiła się „moda” w takim kontekście, że nie zawsze, to co modne jest dobre. A ja uważam, że należy właśnie podejmować problemy modne, ponieważ wówczas jest szansa na większy wydzźwięk, włącznie z przenoszeniem tego na edukację – zarówno w sensie lokalnym, jak i globalnym, nie wchodząc w szczegółowe dyskusje na jakich systemach ideologicznych ma być to oparte.

Prof. I. Sagan

W znacznej mierze chciałabym wzmocnić, czy kontynuować wypowiedź Pana profesora Domańskiego, ponieważ sądzę, że naszym ogromnym problemem jest też nasza niska samoocena i szereg kompleksów, które mamy i które niekoniecznie są tak widoczne na zewnątrz, jak my je widzimy od środka, uważając właśnie, że jesteśmy kompletnie na peryferiach nauki i wszystkiego innego. To co powiedział Pan Profesor Domański jest absolutnie prawdą. Jeżeli wychodzimy z pracami, które są jakościowe merytorycznie, to proszę mi wierzyć, geografia nie jest kulą u nogi. I to, że ja powiem, że jestem geografem nie sprawia, że jestem od razu dyskredytowana, bo cóż to może wnieść nowego. Nie, tak na pewno nie jest. Wręcz, przeciwnie, muszę powiedzieć, że pod wieloma względami, jesteśmy doce-

niani ze względu na tę naszą umiejętność syntetycznego patrzenia na problemy i na sprawy. Natomiast inną kwestią jest to, na ile my wychodzimy na zewnątrz. Ja myślę, że świat jest dzisiaj wielowątkowy – konstruktywizm, postmodernizm, jakkolwiek powiemy, sprawiły, że nie tylko u nas mamy cały szereg wątków, które dzieją się równolegle i w pewnej mierze trochę pobrzmiwa tutaj tęsknota za tym, że kiedyś to był ten jeden nurt i wiadomo było kto tu rządzi. Dziś już tego nie ma i ja myślę, że już nie będzie, i może to dobrze. Nie oznacza to jednak, że nie musimy być w tym najlepszym tego słowa znaczeniu widocznymi, czy przedsiębiorczymi z naszym paradygmatem, czy z podejściem takim lub innym. Zresztą ja też muszę powiedzieć patrząc autobiograficznie, że to naprawdę jest szalenie trudne. Przechodziłam od czystego scjentyzmu, przez wszystkie fazy humanizmu i te dryfowania w ciągle inne obszary i myślę, że to co ma nasze pokolenie, to ta wrażliwość na różnorodność paradygmatów i wybieranie w zależności od problemu i ujęcia właściwej metodologii, właściwego sposobu interpretacji, ale także świadomości, że ta interpretacja jest zawsze ograniczona, że wiem, że teraz mówię prozą, a można też mówić poezją. Jest to nasza wartość i zgadzam się z tym, że jesteśmy słabi w promowaniu. Tu się zapewne pojawia problem naszej siły publikacyjnej, docierania do szerszej grupy odbiorców – bo pewnie poza słowem mówionym, którym zaznaczamy nasz punkt widzenia, jest wiele do zrobienia. Myślę także, że dla nas wielką szansą i zaletą jest ten czas, jak wielu go określa – postdyscyplinarny, w którym mówi się o rozmywaniu granic pomiędzy dyscyplinami. Szukajmy sojuszków na zewnątrz, bo naprawdę partnerzy są otwarci. Zapraszają nas do współpracy socjologowie, zapraszają nas architekci, urbaniści. Nawet ekonomiści, którzy właściwie raczkują z humanizacją swojej dyscypliny. A więc może należy poszukać tej formuły interdyscyplinarności. Wzmacniamy się, jeżeli czujemy, że we własnym środowisku, czysto geograficznym nie osiągamy tej „masy krytycznej”, „importujemy” ludzi. Nie mamy kompleksu, że nie są zainteresowani, bo są. Natomiast, ja widzę zagrożenie w tym, co już się także tutaj pojawiało – w stricte instytucjonalnych strukturach i ograniczeniach, które dzisiaj ogromnie silnie wpływają na to, co się dzieje w nauce. Może się bowiem okazać, że my, jako geografia społeczno-ekonomiczna, zostaniemy rozmyci w strukturach organizacyjnych i pozbawieni jakichkolwiek szans istnienia. Staniemy się „obcymi”, będziemy przegrywać w konkurencji o „nowych”. Nowi będą szli prostą drogą, bo po co doktoryzować się z geografii, skoro można te same problemy podejmować na gruncie socjologii i stopień z socjologii wskaże prostą ścieżkę kariery naukowej, z punktu widzenia instytucji. Tego autentycznie się obawiam, natomiast ciągle nie tracę optymizmu, który daje mi interdyscyplinarne środowisko.

Prof. M. Wójcik

Chciałem zabrać głos z perspektywy uczestnictwa od dziewięciu lat w tej konferencji. Rzeczywiście jest tak, jak Pan Prof. Suliborski powiedział, że wielu młodych geografów tu nie ma. W tym roku podjęliśmy próbę „obdzwonienia” wielu osób, ale okazuje się, że nie ma zainteresowania problematyką teoretyczno-metodologiczną. Oczywiście, w każdym roku pojawiają się na konferencji nowe osoby i one w kolejnych latach wracają, ale myślę, że przyczyną nieobecności młodych nie są przeszkody instytucjonalne. Problem polega przede wszystkim na tym, że młodzi ludzie boją się wypowiadać na tematy teoretyczno-metodologiczne. A jak widzieliśmy podczas tej konferencji, problemów, które poruszają młodzi ludzie jest dużo. Druga rzecz, której boją się młodzi ludzie to rozliczenie z „punktów” za taką konferencję, a przecież nie ma ona ani takiego celu, ani możliwości. Muszę powiedzieć jeszcze jedną rzecz. To, co się dzieje na różnych wydziałach, nie tylko na naszym, jest odbiciem procesów, które zachodzą w całym naszym społeczeństwie. Są to procesy niepokojące. Stajemy się mniejszościami, które wchodzi z sobą w różnego rodzaju układy, a znika interes wspólny. Tak samo jest w geografii, socjologii, czy innych dyscyplinach. Państwo, którzy byliście w Rydzynie, możecie porównać swe doświadczenie ze względu na otoczenie społeczno-polityczne do zamknięcia się w pokoju, w którym trzeba się „dogadać”, porozumieć, co nie oznaczało, że później, po konferencji nie było różnic stanowisk, które widać choćby w literaturze. Inny pogląd na temat Rydzyny miał Pan prof. Z. Rykiel, a co innego w tym samym roku, o tym samym wydarzeniu, napisał Pan prof. W. Maik. Dzisiaj żyjemy w świecie, który jest coraz bardziej zróżnicowany, zglobalizowany. Jesteśmy mamieni różnymi „cukierkami” – są granty międzynarodowe, można gdzieś pojechać, co jest oczywiście istotne dla rozwoju naukowego, ale z drugiej strony uciekamy w swoje ścieżki, szuflady – przestajemy się z sobą komunikować, rozmawiać, dyskutować. Może mój głos jest pesymistyczny, ale optymistyczne jest to, że co roku na różnego rodzaju konferencjach wysłuchuję referatów moich kolegów i są to referaty bardzo dobre i fascynujące. Dzisiaj te referaty, które miały koleżanki z mojej Katedry są referatami, które mogą coś wniesić i spowodować przesunięcie perspektywy badawczej w ośrodku, w którym jesteśmy. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że tak, jak w społeczeństwie, tak i tutaj trwa agresywna walka o pozycję i musimy sobie to jasno powiedzieć: ta walka trwa i będzie się nasilać, bo studentów jest coraz mniej i każdy się boi o to, co będzie dalej, co będzie, jak nie będzie studenta geografii? Nie będzie doktorantów geografii, będą natomiast doktoranci gospodarki przestrzennej, turystyki itd. Z kim będziemy tutaj rozmawiać? Chyba wszyscy będziemy musieli się przekwalifikować.

Prof. B. Lisocka-Jaegermann

Ja z perspektywy już kilku spotkań, w których wzięłam udział, chciałam bardzo gorąco podziękować organizatorom za to, że mimo różnych przejść, z którymi musieli się zmierzać po drodze, organizują te konferencje i stwarzają, myślę, bardzo zdrowe forum otwartej dyskusji, w której próbujemy wspólnie osiągnąć jakieś cele. Rzuciłam tutaj, tak lekko, propozycję pójścia dalej, czyli zbudowania konkretnych programów badawczych, zorganizowania jednej, czy kilku grup roboczych, które pozwoliłyby nam przewyciężyć podziały instytucjonalne. Zdaję sobie sprawę z tego, że wszyscy jesteśmy okropnie zapracowani, a niektórzy ledwie dyszą pod ciężarem dydaktyki, badań, projektów, ale może nie musimy tego robić natychmiast, możemy powoli i może uda się doprowadzić do tego, że będziemy się spotykać na konferencjach, na których nie będziemy już tylko wysuwać postulatów, ale przedstawiać wyniki badań prowadzonych zgodnie z tymi wzorcami wyjaśniania, jakie promujemy. Czego bym sobie i wszystkim gorąco życzyła. Jeszcze raz Państwu bardzo dziękuję, bo zdaję sobie sprawę, że nie była to łatwa praca, a jeszcze do tego nie dostaniemy za to żadnych punktów.

Prof. K. Rembowska

Dziękujemy Pani Profesor Jaegermann za projekt, który wskazuje nam jakąś konkretną perspektywę. Zamiast narzekać i kłócić się od trzydziestu lat o to samo, róbmy swoje, nie myśląc o tym, czy to będzie w skali mniejszości czy większości. Zawsze jakieś ślady po tym zostaną. A nasi niektórzy studenci są dociekliwi w szukaniu tego, co ich interesuje.

Prof. M. Czerny

Jeszcze raz podsumowując, rzeczywiście ten cykl konferencji jest czymś, co musimy wszyscy docenić i chyba wszyscy doceniamy. Ja nie byłam na wszystkich konferencjach, byłam na tych pierwszych, później gdzieś w środku, natomiast to, co zauważyłam i co mnie przeraziło, to słabe zainteresowanie tą tematyką. Konferencja ta, jak myślę była wyzwaniem merytorycznym, i postawiła poprzeczkę wysoko. A jak się okazuje, odpowiedź na nią, z różnych powodów, może niesłusznie się martwić, jest słaba. I wydaje mi się, że zainteresowanie tematyką teoretyczno-metodologiczną słabnie w ogóle. Boimy się syntez, uogólnień, wyjścia z własnej, wąskiej problematyki badawczej, co jeszcze mogą zrozumieć wśród młodych ludzi – doktorów, doktorantów, którzy dopiero zaczynają karierę i w związku z tym chcą mówić o tym, na czym się najlepiej znają. Natomiast oczekiwałabym od tego słynnego już establishmentu otwarcia się na środowisko w sensie podzielenia się swoją wiedzą, ustosunkowaniem się do tego, co się dzieje w geografii światowej, a przynajmniej do

tego co się dzieje w geografii europejskiej, a dzieje się bardzo dużo. I my o tym wiemy, czytamy, jeździmy na konferencje, ale jakby boimy się dalej tę wiedzę przekazywać. Z drugiej strony obserwuję zjawisko, które może nie jest za bardzo optymistyczne. Wydaje mi się, że zawsze były i są elity – ci, którzy są bardziej aktywni i wyznaczają kierunki badań, dyskusji itd. To są promotorzy prac doktorskich, ci, którzy zajmują stanowiska w geografii itd. I są osoby, które chcą przetrwać i nie włączają się do tej dyskusji. W związku z tym uważam, że ta konferencja była bardzo potrzebna. Dyskusje rozpoczęliśmy i ona powinna się zakończyć jakimś projektem międzywydziałowym, żeby pokazać, że w różnych ośrodkach są osoby, które tę problematykę badają. I to jest jedna kwestia, którą chciałam poruszyć. Natomiast druga kwestia, pośrednio związana jest z naszym środowiskiem. Nie wiem czy Państwo zwróciliście uwagę, że w procesie nauczania, w naszej pracy dydaktycznej nie mamy podręczników. Przestaliśmy pisać podręczniki dla naszych studentów. Zakładamy, że oni wszyscy czytają po angielsku. Nie czytają po angielsku, czytają omówienia. Nie ma klasycznych podręczników, a przecież przedmioty specjalnie się nie zmieniły. Te, które są były pierwszy raz wydane trzydzieści, czterdzieści lat temu. Jednostki piszą podręczniki. Nie piszemy, bo nie mamy czasu. Ale to także pokazuje słabość dyscypliny. Jak mało wyszło podręczników w przeciągu ostatnich 15 lat. To kwestia, którą tylko sygnalizuję, bo nie wiem jak naprawić tę sytuację. Natomiast trzecia, ostatnia kwestia, tutaj zwrócę się do pana Prof. Węclawowicz. Panie Profesorze, ile tematów w Rydzynie dotyczyło geografii fizycznej? Geografowie fizyczni nie odpowiedzieli na Państwa apel. Czy nastąpił już całkowity rozdział pomiędzy geografia fizyczną i społeczno-ekonomiczną w Polsce? Dlaczego tak się stało? Dlaczego nie znamy w tej chwili ocen geografów fizycznych? To jest pytanie otwarte.

Prof. K. Rembowska

Proszę państwa, bardzo dziękuję za dyskusję. Chciałabym powiedzieć kilka słów, które w pewnym sensie naznaczają perspektywę naszych dalszych spotkań, co nie znaczy, że w międzyczasie nie możemy się w jakiś sposób zorganizować i zaskoczyć uczestników kolejnej konferencji konkretnym pomysłem. Nie wiem jakie będą moje losy personalnie, ale zarówno Pan prof. Suliborski, jak i Pan prof. Maik, który nie mógł tu z nami dzisiaj być, chcą w dalszym ciągu kontynuować cykl tych konferencji. Może ktoś jeszcze chciałby dołączyć do organizacji konferencji, co może dałoby możliwości gromadzenia jeszcze większej liczby osób. W przyszłym roku, niekoniecznie kalendarzowym, będziemy organizować dziesiąte spotkanie, co skłania do obejrzenia się za siebie, refleksji nad tym, co już dokonaliśmy, ale nie w znaczeniu pochwalnym, tylko krytycznym. Trzeba się zastanowić czy powstał jakiś system wiedzy, który by budował teorie geografii,

czy mamy zupełnie odrębne spojrzenia. Potrzebna jest refleksja nad lukami w pytaniach teoretyczno-metodologicznych. To jest jedna koncepcja następnej konferencji. Druga to koncepcja idąca za postulatem Pani Prof. Jaegermann, aby wziąć „byka za rogi” i zrobić konferencję o geografii kultury czy kulturze w podejściu geograficznym. Może właśnie namysł nad znaczeniem kultury, czy szerzej – rzeczywistości społeczno-kulturowej, której problematyka przewija się często w naszych dyskusjach, naznaczy pewny kierunek badawczy, jednoczący osoby, które nie zajmują się tą problematyką na co dzień. Nie awizujemy bezpośrednio tematu przyszej konferencji. Może ktoś z Państwa chciałby coś zaproponować? Problematykę konferencji możemy rozszerzyć o jakąś interdyscyplinarną płaszczyznę rozmowy o problemach badawczych. Pragniemy by konferencja nie stała się zamkniętą enklawą tych, którzy chcą porozmawiać na tematy teoretyczno-metodologiczne, ale trampoliną dla porozumienia interdyscyplinarnego. Dziewięć lat temu wymyśliliśmy taką formułę konferencji, ponieważ nie było podobnej, ale ona ma już swoją historię i jakieś refleksje z niej wypływają nie tylko dla organizatorów, ale także dla tych, którzy w niej uczestniczą.

Dziękuję bardzo serdecznie wszystkim – tym, którzy konferencję organizowali, tym, którzy przygotowali i wygłosili referaty i liczymy na przyszłość naszych spotkań. Serdecznie zapraszamy, jeżeli macie Państwo jakieś propozycje, bardzo proszę je składać. A jeżeli Wam się podobało, to powiedzcie o tym w Waszych środowiskach aby nasze grono poszerzało się, żeby inni wiedzieli, że jeszcze inaczej można „być ze sobą”. Nie tylko wygłaszać teksty i odhaczać obecność, ale dyskutować na temat współczesności i przyszłości geografii. Brak dyskusji to śmierć dyscypliny.

Oddajemy do rąk Czytelnika kolejny tom z serii „**PODSTAWOWE IDEE I KONCEPCJE W GEOGRAFII**” pt. „Dorobek polskiej geografii po konferencji w Rydzynie. Ocena krytyczna”. [...] Właśnie minęło 30 lat od przełomowej dla polskiej geografii konferencji w Rydzynie (1983 r.). Miała ona duże znaczenie dla przemian teorii i praktyki geografii. W Rydzynie zwrócono uwagę na odmienne od dotychczasowych możliwości interpretacyjne rzeczywistości badawczej geografii rozwijane zwłaszcza w krajach anglosaskich. W kontekście tym przedstawiono nowe pola badawcze naszej dyscypliny zwłaszcza nieistniejącą wcześniej geografii społeczną jej podejścia radykalne i behawioralne oraz zaprezentowano perspektywę humanistyczną w badaniach geograficznych. Mimo trudności instytucjonalnych w przebijaniu się efektów tej innowacyjnej konferencji do teorii i empirii polskiej geografii, czas pokazał, że jej dorobek nie został zaprzepaszczone. Niniejszy tom składa się z 13 prac, w których autorzy podjęli teoretyczną refleksję nad rolą konferencji w Rydzynie dla polskiej geografii oraz krytyczny namysł nad dorobkiem geografii po konferencji.

Ze Wstępu

Dotychczas w serii *PODSTAWOWE IDEE I KONCEPCJE W GEOGRAFII* ukazały się:

T. 1

Geografia jako nauka o przestrzeni, środowisku i krajobrazie
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Łódź 2005

T. 2

Człowiek w badaniach geograficznych
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Bydgoszcz 2006

T. 3

Geografia a przemiany współczesnego świata
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Bydgoszcz 2007

T. 4

Terytorium, region, miejsce – czas i przestrzeń w geografii
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Bydgoszcz 2008

T. 5

Ujęcia i problemy badawcze we współczesnej geografii
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Bydgoszcz 2009

T. 6

Geografia Regionalna – scalenie i synteza wiedzy geograficznej
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Łódź, 2011

T. 7

Związki geografii z innymi naukami
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Bydgoszcz 2012

DOROBEK POLSKIEJ GEOGRAFII

PO KONFERENCJI

W RYDZYNIE



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: księgarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

ISBN 978-83-7969-338-2

